

„EKRAŃ

WARSZAWA, UL. KREDYTOWA 17

wydanie

Nr 38 z dn. 19. IX. 65

II TV Festiwal Teatralny

Pseudoklasycyzm sprzyja telewizji. Trzy jednostki sprzyjają dramatowi telewizyjnemu; tyrady bohaterów, w których więcej retoryki niż poezji sprzyjają obdarzoną dobrą dykcją aktorom. Powojenne wcielenia sceniczne „Barbary Radziwiłłówny” Felińskiego nie odbiegały zbyt od pierwowzoru, wyjąwszy może spektakle plenerowe tego dramatu — w zamku Kmitów w Wiśniczu i na królewskim Wawelu. Oba te spektakle wystawione zostały przez krakowski Teatr Rozmaitości, a ostatni, „wawelski”, trąsmitowany nawet w ramach II Telewizyjnego Festiwalu Teatrów przez wszystkie polskie ośrodki telewizyjne. Tak więc jeden z twórców polskiego dramatu narodowego spopularyzowany został w teatrze dziesięciu milionów.

„BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA” NA WAWELU



Bona — Halina Gryglaszewska, Zygmunt August — Wiesław Gruszecki

Nigdy skromny sekretarz Kościuszki, profesor Liceum Krzemienieckiego, Alojzy Feliński nie marzył o takim zaszczyście.

O „Barbarze Radziwiłłównie” i jej krakowskim spektaklu pisano już w prasie sporo. Ów racinowski dramat, gdzie fakty historyczne zmieniają się w grę wielkich uczuć i namiętności, wywoływał gorące dyskusje od warszawskiej premiery w roku 1817. Halina Gryglaszewska, przenosząc widowisko do sal zamku wawelskiego, pragnęła nadać mu kształt możliwie najwierniejszy, przełamując jednakże jedność miejsca i otwierając szeroko amfilady komnat i perspektywy wawelskich krużganków. Tak więc bohaterem dramatu Felińskiego stał się, wbrew zapewne jego woli i woli dzisiejszego reżysera, Wawel. Wspaniała sceneria wawelska przylotczyła akcję, odebrała sens uduchawiającej na wzór sentymentalny intrydze, a monolog bohaterów stały się zaledwie jednym z mniej udanych fragmentów renesansowej architektury. Cóż, Feliński nie sprawdza się na współczesnej scenie; jest zbyt pompatyczny, przeładowany retoryką, nadto statyczny. Trzeba wielkiego aktora, aby strofom tym przydać rumieńców życia; emfaza jest śmiertelnym wrogiem scenicznego rzemiosła i tylko rzetelny talent może wydobyc jej blask.

Gryglaszewska, kreująca w tym przedstawieniu rolę Bony, jako reżyser starała się zgubić sentymentalizm starej damy na rzecz

akcentów politycznych. Król Zygmunt August miał stać się w jej wyobrażeniu królem mądrym, niemal nowoczesnym, zdradzającym zaczątki absolutyzmu. Ale król Zygmunt w tej kreacji nie mógł być jednocześnie sentymentalnym kochankiem. Feliński zbyt mocno tkwił jeszcze w pseudoklasycyzmie, aby przydać sentymentalizmowi uczuć głębszych i ludzkich. Miłość Zygmunta do Barbary, zgubiona w zawilich zwrotach retorycznych, jest tu zaledwie ozdobnikiem treści politycznych.

Przy takiej koncepcji reżyserskiej stała się „Barbara Radziwiłłówna” dramatem na wskroś politycznym. Najlepiej, najmocniej, najbardziej przekonująco zabrzmiały w nim sceny audiencji królewskich i rozmów z posłami (doskonale brzmiał wiersz Felińskiego w recytacji J. Krzyżanowskiego, F. Solowskiego, W. Gruszeckiego, B. Stokowskiego). W miarę despotyczna, zarysowana zbyt cienkimi konturami, wcale nie w proporcjach włoskich matron i nie liczących się z środkami grandeez Sforzów była Gryglaszewska w roli Bony.

Być może w Wiśniczu, być może w krużgankach wawelskich, w kolumnadach Berecciego wobec oczarowanej atmosferą widowiska publiczności dramat zabrzmiałby bardziej jednoznacznie. W tym wypadku jednak w grę poszły kamery telewizyjne. Najlepiej z tej ogniowej próby wyszedł Wawel, Feliński ustąpił mu musiał miejsca.

Widowiska plenerowe, przejmowane przez kamery TV, jeżą się niebezpieczeństwami. Dzięki konsultacji pracowników Wawelu — udało się stosunkowo bezbłędnie rozmieścić światła. Ale nie udało się kamerzystom zgubić natrętnego cienia mikrofonów, fatalnie zresztą ustawionych, które towarzyszyły wszystkim wykonawcom w ich nieustannych wędrówkach, mających więcej na celu ukazanie detali architektonicznych komnat wawelskich, niż wynikających z potrzeby tekstu i inscenizacji.

Kamerzyści nie pozbawieni byli zresztą inwencji. Przesłaniali bohaterów fragmentami średniowiecznych zbroi, wylawiali elementy tła, starali się przekazać w, niestety, białoczarnej tonacji bogactwo renesansowego stroju. Gubili przez to tekst. Reżyseria TV poszła po niezbyt szczęśliwej i nieco ryzykownej linii. Mam na myśli play-back. Zabrzmiał on bardzo płasko, jednowymiarowo, co przy pogłosie, zrozumiałym w obszernych salach wawelskich robiło dosyć zaskakujące wrażenie; aktorzy, oddaleni od kamery o kilka, czasem kilkanaście metrów mówili z takim samym natężeniem głosu, co obecni tuż obok. Reżyserzy TV ryzykowali mocno, poważając się na tak zwane „myśli na stronie”. Maniera ta dosyć dawno zaniechana została przez film przy realizacji klasycznej, w telewizji nie jest jeszcze sprawdzona, ale w klasycznej konwencji może być do przyjęcia; natomiast absolutnie nie do przyjęcia są tzw. „ilustracje”. Jak z tekstu wynika: mowa o cierpiącej Barbarze, więc kamera porzuca bez usprawiedliwienia dyskurs między Boną i jej synem, aby ukazać nam cierpiącą twarz Radziwiłłówny. Mowa o spiskujących na dworze, więc kamera ukazuje krużganek i tychże spiskujących. Jest w tym coś z ducha szekspirowskiego



W roli Barbary Radziwiłłówny — Zofia Kalińska

teatru, ale w nader wulgarnym opakowaniu. Nie trafia. Staje się żenujące.

Wreszcie owe „żywe obrazy”. W salach audiencjonalnych jako żywo nikt nie śmiał ustawić się do króla bokiem lub zgoła tyłem. Konwenanse tradycyjnego teatru także na to nie pozwalają, ale telewizja? Niezbyt fortunate było to „zdjęcie rodzinne” za każdym razem i przy każdej sposobności. Skoro Teatr Rozmaitości zdecydował się swój występ w ramach telewizyjnego festiwalu opracować nader oryginalnie w wawelskiej scenerii, można było sobie darować niewzruszalne prawa sceny klasycznej „na serio”.

Fakt, że „plenią się” plenery w przeróżnych programach telewizyjnych, przyjąć należy raczej z zadowoleniem. Pod jednym warunkiem: że siły będą mierzone na zamiary. Nie można z archaicznym mikrofonem i zdezelowaną kamerą porywać się na Wawel, ani z motyką na księżyc. Tu wygra bowiem Wawel, tam księżyc, a nam chodziło o Felińskiego.

LESZEK GOLIŃSKI
Fot. ZBIGNIEW ŁAGOCKI

II TV Festiwal Teatralny — 30.VIII.65 r. „Barbara Radziwiłłówna” Alojzego Felińskiego. Reż.: H. Gryglaszewska. Scenogr.: J. Jeleński. Reż. TV — R. Zawidowski. Wykonawcy: H. Gryglaszewska, Z. Kalińska, B. Dolińska, J. Krasicki, W. Gruszecki, J. Krzyżanowski, F. Solowski, B. Stokowski.